Nr 26a. Dnia 26 stycznia. Sobota. Dnia 14 (26) stycznia 1884 r.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

C[illegible]ra: W[illegible]dana jest [illegible]na[illegible]eczornego. [illegible]N[illegible] w Cesar-stw[illegible]esyłkę po-czto[illegible]edycji wy-nosi: rocznie rs. [illegible], półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, mie-sięcznie kop. 25.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* ani w Warszawie, ani na prowincji przyjmowaną być nie może.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Cena ogłoszeń:

Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska № 18.

Dziś: Polikarpa B. M. i Pauli. Wd.
Niedziela: Jana Chryzostoma.
Poniedziałek: Flawjana i Leonarda M.
Wtorek: Franciszka Salezego.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 54.
Zachód „ „ 4 „ 32
Długość dnia godzin 8 minut 38.
Przybyło „ „ 1 „ 0.

Wschód księżyca o godzinie 6 minut 14 r.
Zachód „ „ 3 „ 18 w.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 7 cali 6.

Środa: Martyny Panny Męcz.
Czwartek: Piotra Nolasko i Marceliny
Piątek: † Ignacego M. i Brygidy P.
Sobota: Oczyszczenie N. Marji Panny.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 5-ej rano.

KALENDARZ.

Zgromadzenia: Sesja członków warszawskiego Domu schronienia „Przytulisko". (Lokal zarządu—godzina 5 po południu.)

Zabawy: Bal kostjumowy na dochód warszawskiego Towarzystwa dobroczynności. (Sala resursy kupieckiej —godzina 7 wieczorem.)

Widowiska: Teatr wielki: „Afrykanka" (występ pani Jakowickiej);— Teatr rozmaitości: „Doktór Robin" i „Dom otwarty";— Teatr mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): Bettina". (Godzina 7 i pół wieczorem).

Wagi i miary nasze.

(*Art. nad.*)

Rozglądając się wokoło w[illegible] miar jest tak rozmaita, iż [illegible]stwie napotykamy odmienn[illegible] o-bjętości i ciężarów, a nawet w [illegible] krajach inne miary i wagi bywają na papierze, a inne w codziennem użyciu.

Do tych ostatnich i my należymy.

Posługujemy się dotąd przeważnie t. z. polskim łokciem, a obok niego funtem rosyjskim, czyli dwiema jednostkami uderzająco małemi, z których pierwsza, t. j. łokieć nie zostaje nawet pod bliższą kontrolą władzy.

Dlaczego rozległe Cesarstwo tak mały funt przyjęło, nie łatwo zaiste wytłumaczyć sobie.

Jeżeli to uczyniono dla wyróżnienia się, to byłoby może właściwiej różnicę tę zamanifestować większością aniżeli mniejszością, jak to ma miejsce z jej jednostką monetarną, czyli rublem, którego nominalna wartość daleko jest większa, aniżeli jednostek monetarnych innych krajów, mianowicie: franków, marek, guldenów i t. p. Taki sam stosunek byłby może więcej jeszcze na swojem miejscu w wagach i miarach. Nietylko bowiem dzisiejszy funt rosyjski jest zbyt mały, ale i arszyn, choć nieco większy od łokcia, nie dorównywa jednak francuskim, angielskim i innym cudzoziemskim miarom.

Tymczasem różnice te nietylko biją w oczy w poglądzie teoretycznym, ale mogą i w praktyce wydawać ujemne następstwa.

Ktoś zasłyszał, iż w Wiedniu np. płaci się za funt mięsa prawie tyle, co u nas, myśli więc, iż tam nie lepiej, zapominając, że funt wiedeński jest znacznie większy od naszego.

Gdyby kraj nasz był otoczony murem chińskim i zamknięty szczelnie sam w sobie, mniejszaby było o to, jakichby używał wag i miar, nie ulegałyby bowiem żadnemu zewnętrznemu wpływowi, tylko miejscowej rzetelności; ale gdy na szczęście, a może w pewnej mierze i na nieszczęście, ma on zbyt wiele stosunków handlowych nietylko z ościennemi, ale i z odleglejszemi krajami, to skala jego miar i wag nie może mu być obojętną.

Wątpię bardzo, iżby miary i wagi, jakich używamy, przynosiły nam jakąbądź korzyść w obrotach handlowych z zagranicą, a jeżeli się mylę pod tym względem, to pragnąłbym, iżby się znalazł ktoś, coby mi wykazał błędność zapatrywań.

Z drugiej zaś strony, w użyciu wewnętrznem nasze miary i wagi nie tylko są niedogodne dla kupców, ale mogą przyprawiać o straty konsumentów. Kupiec handlujący towarem zagranicznym doznaje niedogodności w tem, iż musi prowadzić ścisły rachunek zamiany wag i miar tamtejszych na swojskie i dopiero z tego ustanawiać ceny miejscowe, co mu przyczynia niemało zatrudnienia. Gdyby zaś kupiec zapomniał dopełnić tej redukcji, lub się w niej pomylił i zażądał naprzykład za łokieć lub funt takiej ceny, jaką uiścił zagranicą za tamtejsze daleko większe, lub też mierzył łokciem nierzetelnym, co dla braku stempla urzędowego łatwo zdarzyć się może, to w takim razie któżby był stratny jeżeli nie konsument?

Nie twierdzę, iżby podobne wypadki przytrafiały się niewątpliwie, ale samo przypuszczenie, iż mogłyby mieć miejsce, zwłaszcza że nasza publiczność kupująca mało obznajmiona jest z tajnikami handlu, albo też nie zna ich zupełnie, powinnoby pobudzić kogo należy do podjęcia usiłowań, aby kraj nasz jak najrychlej mógł pozyskać takie miary i wagi, któreby i co do wielkości i co do zasady rachunkowej były odpowiedniejsze, a oraz co do formy czyli kształtu praktyczniejsze.

Bo po co pytam tak znaczne wydrążenie, jakie znajduje się u spodu rosyjskich żelaznych półfuntów, funtów i t. d. Wydrążenie to chyba ma ten cel, żeby funty „na oko" wyglądały dość pokaźnie, a wistocie zawierały w sobie małą wagę; dodajmy do tego, iż wydrążenie nie jest zabezpieczone żadnym urzędowym znakiem od naruszalności, a sam przez się nasunie nam się wniosek, iż przy takim ustroju wag, kupujący nie ma dostatecznej rękojmi, a i kupiec może czasem być stratny, jeżeli przypadkiem do próżni tej dostanie się nieco gliny, ziemi, lub jakichkolwiek nalepek.

Właściwiejby więc było, iżby podstawa wag była gładką i nadto upewnioną w swojej wiarogodności, bądź stemplem, bądź innym urzędowym znakiem. Stanowiłoby to niewątpliwe ulepszenie. Czyli jednak możemy się spodziewać rychło tego zadosyćuczynienia, to inna kwestja.

Wprawdzie zdarzało mi się nieraz czytać w naszych czasopismach wzmianki, iż reformą dzisiejszych miar i wag zajmują się już oddawna pewne komisje, ale jakoś skutku doczekać się nie można.

A że kwestja ta, jako obchodząca nie pewną tylko cząstkę, ale całą ludność kraju, jest jedną z najważniejszych i najpilniejszych, więc zdało mi się pożytecznem, a nawet potrzebnem przypomnieć ją w tych kilku słowach.

Rz. r. st. *Józef Korytkowski.*

97)

ZAKLĘTY DWÓR,

POWIEŚĆ W DWOCH TOMACH

przez

Walerego Łozińskiego.

(Dalszy ciąg.)

XI.

UPIOR.

Kiedy w chacie Koštia Bulija tak okropna odbywała się scena, znajdował się maziarz na zakręcie lipowej ulicy, która od Buczał prowadziła do Żwirowa. Jak wiemy miał po północy Juljusz przybyć w to miejsce.

Snać z wielką niecierpliwością oczekiwał go maziarz, bo szybko tam i nazad przechadzał się wszerz gościńca, a ustawicznie skręcał ku Buczałom oko i ucho.

— Już północ musiała minąć—szepnął przystając nagle.—Miałżeby nie przyjść?

I zamyślił się głęboko, a po chwili wstrząsł się jakby go jakiś szczególny przejął dreszcz.

— Szczególna! — mruknął znowu półszeptem.— Košt' rozstawał się ze mną z jakiemś złowrogiem przeczuciem. Jadzia żegnała się z dziwną jakąś obawą i niespokojnością... a ja, ja sam czuję coś, coś nieświadomego... jakąś osobliwszą ciężkość na sercu...

Zacisnął usta i ręką gwałtownie potarł po czole.

— Miałożby to być przeczucie? tajemnicza wskazówka niebios?... — poszepnął w ponurem zamyśleniu.

Dziwna i niezbadana zagadka! Ludzie najsilniejszego ducha, najsprężystszego charakteru podpadają wpływom jakiegoś fatalistycznego przeczucia, jakiegoś nieświadomego, nieokreślonego niepokoju, którego ani pojąć ani wyobrazić sobie nie mogą zwyczajne i pospolite natury. Jestto jakiś niepojęty dar dywinacyjny, jakaś wyższa potęga uczuciowa, różna zupełnie od tego mimowolnego rozdrażnienia, jakiemu często bez wszelkiej przyczyny ulegają ludzie nerwowi. Cezar z ściśnionem sercem szedł do Kapitolu, kiedy pod morderczemi miał paść ciosami, Napoleona jakieś dziwne trapiło uczucie, kiedy rozpoczynał bitwę pod Waterloo.

Toż i nasz maziarz mimo całej swej niepospolitej siły ducha i energji, którą mieliśmy już sposobność poznać po części czuł się w tej chwili w jakiemś niezwykłem, niepokojącem usposobieniu.

— Tam do kata! — mruknął z niesmakiem.— Te dziecinne obawy Koštia i Jadwigi mnie samemu jakoś widzę wlazły do głowy.

I wstrząsł się cały jakby przemocą chciał wszelki zrzucić z siebie ciężar.

— Co gorsza — mruknął do siebie po chwili — ulewa się zbliża a Juljusza nie widać.

W dusznem i parnem powietrzu głucha i grobowa panowała cisza, żaden listek nie zaszemrał na drzewach, tylko zdala od dworu zalatywał czasami przeraźliwy, złowrogi wrzask sowy i puhacza. Zasnute czarnemi chmurami niebo, ponuro i groźnie spoglądało na ziemię, a od pory do pory jakby na jawny znak gniewu strzeliło zygzakiem błyskawicy na zachodzie.

Maziarz lepiej owinął się płaszczem i usiadł u pnia rozłożystej lipy.

— Będę czekał aż do deszczu—poszepnął i przechylając głowę na piersi w głęboką wpadł zadumę.

A snać coś ważnego zaprzątało jego serce i głowę bo oczy lśniły mu nadziemskim blaskiem, a w tej chwili wyglądały jak dwie jedyne gwiazdy, zbłąkane z nieba na ziemię.

Przed jego duszą dziwny, fantastyczny odsłonił się obraz nie mający ni związku, ni znaczenia...

Jakiś ptak wielki, dumny, wspaniały... śnieżny pierzem, a potężny szpony, siedział w swem gnieździe, spokojny i bezbronny w poczuciu swej siły szlachetności...

Aż tu z boku jakiś olbrzymi a potworny pod gniazdo zakrada się pająk i chyłkiem i milczkiem zaczyna osnuwać jego jedno skrzydło i szpon jeden.

Z każdą chwilą rośnie sieć straszna, sieć z żelaza, spajanego krwią i łzami!... już jedno skrzydło i jeden szpon uwięzły w pętach... a tu nowe siły przybywają w pomoc wrogowi...

Zapóźno dumny ptak poznaje niebezpieczeństwo... broni się zapamiętale jednem skrzydłem i szponem... zbroczony krwią, złamany na siłach ulega przemocy... ohydna sieć osnuwa go dokoła!...

Napróżno potem rwie i rzuca się nieustannie... mimo wszelkich zamachów i wysileń nie może przełamać strasznej przemocy...

Aż oto podźwignął się na nowo i jeszcze raz gwałtownie wyprężył swe skrzydła i szpony...

I zaczynają pękać okrutne więzy... a każda nić przerwana wydaje łoskot gromu... bucha strumieniami krwi i łez...

Dziwaczny ten obraz fantazmagoryczny, złudna igraszka chorobliwie rozdrażnionej wyobraźni, rozpierzchł się nagle jakby cudem, a maziarz porwał się przerażony z ziemi.

W jednej chwili z dwóch przeciwnych miejsc rozległ się głośny tętent koni.

Jacyś jeźdźcy pędzili co tchu w jednym kierunku. Maziarz drgnął cały, a z oczu dziwna strzeliła

Dobre informacje

Petersburskija wiedomosti, lubiące niera z zpowagą angura wygłaszać o nas i dotyczących nas sprawach zdania tak poważnie brzmiące jak wyrok sądu najwyższej instancji w ostatnim swoim numerze podały następującą ciekawą wiadomość, którą dosłownie powtarzamy:

„Ministerjum komunikacyj, według dostarczonych nam informacyj, postanowiło z nadejściem lata r. b. przystąpić do budowy kolei iwangrodzko-dąbrowskiej. Zadanie tej budowy pozostaje w związku z rozwojem fabrykacyj żelaznych wyrobów w Królestwie Polskiem, która upada tam dla braku węgla kamiennego przy fabrykach, pomimo bogatych pokładów rudy w gubernjach kieleckiej, petrokowskiej i radomskiej. Po zbudowaniu projektowanej drogi węgiel będzie dostarczany z położonego w pobliżu rzeczonych gubernij powiatu dąbrowskiego. (?) Na budowę rzeczonej drogi, jak słyszeliśmy, ma być asygnowaną suma do $1\frac{1}{2}$ miljona rubli.”

Pokazuje się, iż redakcja *Pet. wied.* nieco spóźnione otrzymuje z ministerjum wieści, skoro dziś dopiero dowiedziała się o projekcie budowy drogi, już od roku się budującej...

Równie ciekawe są wiadomości geograficzne petersburskiego dziennika. Wzbogacił on Królestwo Polskie nowym przez siebie wynalezionym „powiatem dąbrowskim.” Jeżeli ma tu być mowa o Dąbrowie górniczej i jej okolicy, to miejscowość ta nie leży w pobliżu, ale w samej gubernji piotrkowskiej.

Tyle z geografji i... etnografji.

A teraz przypatrzmy się matematycznej i inżenierskiej wiedzy naszego petersburskiego przyjaciela.

Na budowę drogi mającej przeszło 400 wiorst *Pet. wied.* przeznaczają półtora miljona rubli.

Półtora miljona rubli?!

Ciekawa rzecz co zostanie z tego funduszu po przebiciu tunelu kosztującego około miljona rubli i mostu na Wiśle, którego koszta wynoszą tyleż?

Wiadomość *Pet. wied.* została przez „Ajencję Północną” rozesłaną dziennikom, które naturalnie zdziwiły się co znaczyć może podobna nowina...

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Projekty reformy administracji państwa, opracowane przez komisję Kachanowa, będą oddane pod opinję specjalnej komisji złożonej z 12-tu biegłych; prace tej nowej komisji mają potrwać do maja r. b.

= Bank Polski otrzymał, jak donoszą *Birż. wied.*, sumę $3\frac{1}{2}$ mil. rs. z banku państwa w Petersburgu, przeznaczoną na podtrzymanie obiegu pieniężnego w kraju.

= Według *Nowosti* fundusze kasy emerytalnej urzędników wydziału górniczego wynoszą obecnie $1\frac{1}{2}$ milj. rs.

---

mu błyskawica... Obejrzał się poza siebie, a krwawa, złowieszcza łuna rozlewała się nad żwirowskim dworem.

— Zdradzonym! ściganym! — wykrzyknął i jak strzała pomknął na ścierń po lewej stronie gościńca.

Dziwne obawy Kostia i Jadwigi jakniemniej jego przeczucie własne, naprowadziły go odrazu na domysł srogiego niebezpieczeństwa, to też pod wpływem pierwszego wrażenia myślał tylko co tchu ratować się ucieczką.

Zaledwie jednak nieznaczny ubiegł kawał, powstrzymał się nagle i z dzikim przestrachem wstrząsł się od stóp do głowy.

— A Jadzia!— ryknął przytłumionym głosem boleści i rozpaczy.

I nagle stanął na chwilę niepewny, wahający...

W tem głuchy po polu rozległ się tętent — a z przeciwnej strony śpieszył jakiś jeździec co koń wyskoczy.

Oczy maziarza błysnęły nadzieją i radością.

— To Juljusz!—mruknął — tędy przez pola krótsza z Oparek prowadzi droga!

I prędzej od lotu błyskawicy zaskoczył drogę jeźdzcowi.

— Juljusz!—krzyknął, a jeździec przystanął.

— Kto to? Co znaczy ten ogień? — zapytał zdyszany młodzieniec jednym tchem.

— Zdrada!—zawołał maziarz z febrycznym pośpiechem...—ale pędź, spiesz, ratuj Jadwigę... moją córkę!

Juljusz nie słuchał już dalej...

Wydając jakiś wykrzyk niezrozumiały spiął konia i jak szalony popędził ku dworowi...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

= Wystawa owiec w Charkowie będzie podzielona na cztery oddziały: wełny sukienniczej, grubej, gładkiej i dział owiec mieszanych na merynosach i owcach grubowełnistych. Na nagrody przeznaczono 6 medali złotych, 20 wielkich srebrnych, 28 małych srebrnych i 35 bronzowych. Wystawa odbędzie się w czerwcu r. b.

= Jenerał-gubernator warszawski, jak donoszą *Mos. wied.*, wniósł do zatwierdzenia ministerjum spraw wewnętrznych ustawę stowarzyszenia wzajemnej pomocy subjektów handlowych m. Warszawy.

= Rada miejska warszawska dobroczynności publicznej przyzna w dniu 28-ym kwietnia r. b. tytułem posagu dla biednej panny starozakonnej, sumę rs. 327 kop. 90, pochodzącą z zapisu b. p. Rozalji Flatauowej.

= Naczelnikiem nowoutworzonego okręgu górniczego w gubernjach południowo-wschodnich mianowany został p. Leon Doliński, inżenier górniczy, od lat 20-tu pracujący w miejscowych kopalniach.

= Wydział lekarski w uniwersytecie kijowskim ukończyło w r. b., jak donosi *Zarja*, 10-ciu polaków mianowicie pp. Aleksandrowicz, Błoński, Domański, Halicki, Grodecki, Kiersnowski, Łykowski, Marcińczyk, Trypolski i de-Mezer.

= Z teatru.

—z— Wczoraj w teatrze Wielkim wznowiono „Adrjannę Lecouvreur“, niegraną od czasu ustąpienia ze sceny panny Derynżanki.

Postać tytułową odtworzyła naturalna spadkobierczyni jej repertuaru, panna Marczello-Chraszczewska.

Po tylu znakomitych artystkach, które przez scenę warszawską przesunęły się lat dziesiątkami w tej roli, grać ją u nas—jest odwagą, prawie hazardem...

Rzeczywistego potrzeba talentu, aby spłoszyć marę narzucających się porównań i wyjść z walki zwycięzko.

Nie będąc Sarą Bernhardt ani Modrzejewską potrzeba zainteresować widza nowym pomysłem roli, twórczą jej kompozycją, jasnemi połyskami wyższej, oryginalnej fantazji.

Można polemizować o ten lub ów szczegół z wczorajszą Adrjanną, można z pewnem niedowierzaniem powitać rodzajowe traktowanie roli tragicznej w drugim akcie, ale niepodobna zaprzeczyć, że panna M. naznaczyła wszystkie czynniki psychiczne postaci, wszystkie sytuacje szczęścia i grozy, wszystkie efekta gry swej piętnem bogatej indywidualności twórczej, sięgającej śmiało po rozwiązanie najtrudniejszych zadań sztuki aktorskiej.

Wczorajsza gra panny M. w roli tragicznej dowiodła, że scena posiada w niej artystkę wyższej miary i szerszych przeznaczeń, stroniącą od pospolitości, która zmonopolizowała—jak się zdaje—dzisiaj u nas tragedję.

Panna M. pojęła Adrjannę w drugim akcie realistycznie aż do krańcowości; rozrywając estetyczne linje pojęcia idealizującego postać aktorki francuskiej, przedstawiła ją z nowej strony: jako dziecię kulis, naturalne, energiczne w wybuchach szczęścia, kapryśne i śmiałe w pozach,—słowem przedstawiła aktorkę, jaką jest ona zwykle za sceną, bez względu na to, czy gra Rasyna czy Meilhaca przed kinkietami.

Na tem tle silnej prawdy życiowej zbudowała panna M. resztę roli, stopniując ją w miarę poważnienia sytuacji nastrojem dramatycznym, a w końcu tragicznym.

Nie będziemy w luźnej notatce wskazywać po kolei rzeczywistych piękności w pojęciu i odtworzeniu roli; powiemy tylko, że w każdej scenie tragedji miała panna M. kulminacyjne chwile niepośledniej ceny artystycznej; scena moralnego pasowania się z księżną w akcie czwartym graną była ślicznie, deklamacja z „Fedry” skończyła się efektem porywającym, w scenach konania siła zdrowego realizmu walczyła o lepsze z szczerością uczucia.

Winszujemy artystce wczorajszej roli, a powinszowalibyśmy dyrekcji, gdyby zechciała w końcu zrozumieć, że tragedja jest sprawą poważną w sztuce i że grać ją mogą tylko artyści rzeczywistego talentu.

= Walne zebranie.

Dziś, o godzinie 7-ej wieczorem, w sali I-go wydziału karnego w sądzie okręgowym, odbędzie się zwykłe doroczne zebranie uczestników istniejącej przy tymże sądzie kasy zaliczkowo-wkładowej.

Program tego zebrania, oprócz zatwierdzenia sporządzonego przez zarząd preliminarza i protokułu komisji rewizyjnej, tudzież wyboru członków zarządu kasy i komisji rewizyjnej na r. b. wypełnić ma rozprawę nad dwema ważnemi projektami.

Pierwszy z nich dotyczy zmniejszenia praktykowanej obecnie stopy % od zaliczek (12%), tudzież przedłużenia ich terminu, która, według przepisu ustawy obowiązującej, nie może przewyższać sześciomiesięcznego okresu czasu.

Ta ostatnia kwestja, jako dotycząca zmiany ustawy, może być rozstrzygniętą tylko w takim razie, jeśli na zebranie zbierze się nie mniej, jak $\frac{2}{3}$ ogólnej liczby uczestników.

= Dla biednych.

Kopalnia sukcesorów Kramsty ofiarowała Towarzystwu dobroczynności 500 korcy węgla kamiennego celem podziału pomiędzy biednych.

Rzeczone Towarzystwo pragnąc tem skuteczniej przyjść w pomoc potrzebującym rozdzieliło datek na cyrkuły, w każdym zaś z takowych obrało jednego z właścicieli składu, którzy podjęli się bezinteresownie sprowadzić węgiel ze stacji kolei, jak również rozdzielać pomiędzy ubogich zaopatrzonych w asygnacje Towarzystwa.

Ilość wydawanego węgla jednej osobie wynosi od dwóch pudów do dwóch korcy, stosownie do uznania Towarzystwa.

Największą ilość węgla przeznaczono dla cyrkułu X-go, tj. korcy 80.

= Zbiory lesserowskie.

Słyszeliśmy, iż cenne zbiory pozostałe po zmarłym w tych dniach b. p. Danielu Lesserze nie będą wcale sprzedane i pozostaną w posiadaniu rodziny.

Szczególniej bogatą w tym zbiorze jest kollekcja monet starodawnych polskich, którą zmarły cenił na 25,000 rs.

Ma to być jeden z najkompletniejszych w Królestwie zbiorów numizmatów naszych.

= Z Wisły.

Poziom wody na Wiśle trzyma się dość wysoko.

Na gładkiej powierzchni wód niezamąconej krą, zwykłą w tej porze, nie widać ani jednej mielizny.

Do żeglugi niema najmniejszych przeszkód, berlinki jednak w obawie zdradliwego mrozu przy teraźniejszej kapryśnej pogodzie, nie ruszają się z miejsca.

Statki parowe mogłyby kursować jaknajpomyślniej, gdyż choćby kra z nienacka nadpłynęła, jeszcze miałyby czas zawinąć na zimowisko.

Dziwimy się nawet administracji żeglugi parowej, iż nie korzysta z pomyślnej chwili.

Tymczasem na Wiśle uwija się sporo łodzi przewoźniczych, wybierających w najlepsze piasek i żwir, jak gdyby było bajką lub pomyłką drukarską to, co kalendarze prawią o zimie i o silnych mrozach „stronami“.

= Niegrzeczność za grzeczność!

Onegdaj przez plac Zielony przechodziły dwie wytworne damy, z których jedna upuściła paczkę zawierającą drogie koronki.

Postępujący za niemi znajomy nasz p. G. podniósł zawiniątko i z całą galanterją wręczył takowe nieuważnej damie.

Ta ostatnia zamiast podziękować, spojrzała na znalazcę surowo, przyczem wycedziła niezbyt pochlebny dla niego epitet.

Pan G. jakkolwiek optymista... nabrał odtąd przekonania, iż niektóre kobiety postępują co najmniej niezrozumiale...

= Taniec prababek.

Menuet poczyna wchodzić u nas w modę nie na żarty.

Nauczyciele tańca, zwłaszcza zaś członkowie baletu, zajęci są specjalnie wyrabianiem stóp i stopek w tym kierunku...

Na wystawach księgarskich ukazały się nawet menuety skomponowane przez miejscowych mistrzów!...

= Niezły apetyt.

W kronice *Tygodnika kucharskiego* czytamy między innemi co następuje:

„W tych dniach w jednym z najznaczniejszych tutejszych domów, wydany był większy obiad, którego jadłospis tu przytaczamy, nie zmieniając stylizacji:

Zupa konsuma królewska.
Piure z pieczarek.
Paszteciki 3 gatunki.
Łososie i tifale, sos holenderski.
Polędwica na sposób żółwiowy.
Pasztet strasburski, sos majonezowy.
Krem z jarząbków z truflami.
Poncz z kirszem.
Pieczyste: pantarki i kurczęta, sałata rzymska.
Karczochy świeże, borygul.
Nuga po parysku.”
Proszę siadać!

= „Straszny” sklep.

Na jednej z pryncypalnych ulic naszego miasta uderza zamknięty od dwóch miesięcy sklep, do którego pomimo karty wywieszonej z oznajmieniem, iż

komorne zostało zniżone, konkurenci zupełnie się nie zgłaszają.

W sferze handlującej sklep ten otrzymał miano „strasznego".

Otworzony przed pięciu laty, służył początkowo za magazyn mód, którego właścicielka odebrała sobie życie przez otrucie.

Później nie było wprawdzie arcytragicznego zdarzenia, ale wszyscy posiadacze sklepu kolejno bankrutowali.

Po magazynie mód otworzoną została dystrybucja, która istniała zaledwie pół roku.

Po dystrybucji nastąpił magazyn ubrań męzkich, następnie sklep z pieczywem, dalej z galanterją, później kawiarnia, potem znów dystrybucja, a wreszcie na ostatku towary łokciowe.

A więc w ciągu pięciu lat sklep zmieniał dziewięciu właścicieli, którzy wszyscy z kolei zawiesili wypłaty, chociaż z różnych przyczyn.

Istniejące w tymże domu dwa inne sklepy niezmieniły wcale lokatorów, którym proceder idzie jaknajpomyślniej.

Właściciel domu zniżył komorne o 20% i spodziewa się wreszcie znaleźć lokatora, którego los poprzedników nie przejmie zabobonnym strachem.

= Na termin.

Powszechną niestety! wadą naszych rzemieślników jest niesłowność i niedotrzymywanie terminu.

Irytujemy się na krawca, czy też szewca, który, pomimo solennej obietnicy roboty na czas nie wykończy, a jednak później przebaczamy im winę.

Nie tak przecież uczynił p. S., obywatel z pod Skierniewic, który dłuższy czas przebywając za granicą, przyzwyczaił się do słowności francuskich i angielskich rzemieślników.

Wybrawszy się na święta do Warszawy zamówił on uprzednio u krawca X. dwa garnitury za rs. 80, na co zadatkował rs. 20.

Krawiec zobowiązał się wykończyć ubrania na dzień 23-ci grudnia i wydał panu S. kwit na otrzymany zadatek wraz z terminem oddania obstalunku.

Nie odbierając roboty w dzień oznaczony, p. S. zagroził krawcowi, iż jeżeli następnego dnia zamówionej garderoby nie otrzyma, na koszt krawca zamówi gdzieindziej i wystąpi przeciw niemu na drogę sądową.

Krawiec nieprzywykły do podobnych pogróżek odpisał panu S., iż z powodu nawału roboty garderobę wykończy dopiero po świętach, a pogróżek sądowych wcale się nie lęka.

Pan S. tego samego dnia udał się do innego krawca i zamówił podobne dwa garnitury, żądając wydania roboty w ciągu 24 godzin.

Ponieważ p. S. oświadczył, iż za pośpiech zapłaci, więc obstalowane garnitury w ciągu jednej doby zostały zrobione za rs. 98.

Pan S. niezwłocznie wystąpił do sędziego pokoju przeciw krawcowi X. z żądaniem: 1) zwrotu zadatku w sumie 20 rs.; 2) dopłaty 18-tu rs. i 3) 10 rs. kosztów sprawy.

Sędzia rozpatrzywszy dowody akcję powodowi zasądził.

Sprawę tę i jej rezultat polecamy bacznej uwadze panów rzemieślników.

= „Niagara"...

Tak się nazywa kosmetyk sprowadzony niedawno z zagranicy.

Jest to pomada, która ma wpływać na porost włosów...

Otóż jeden z naszych znajomych używszy tylko raz na noc owej „Niagary", obudził się z powodu silnego palenia skóry na głowie.

Na drugi dzień resztki włosów wypadły, a głowa pokryła się wyrzutami.

Wezwany lekarz zabrał szkodliwy kosmetyk do analizy, nie może bowiem na razie oznaczyć rodzaju preparatu.

Sklep perfumerski, który „Niagarę" sprowadził, w tej chwili kosmetyk usunął.

= Świętokradztwo.

Z kościoła św. Jacka przy ul. Freta skradzione zostały trzy skarbonki.

Ilość skradzionych pieniędzy jest niewiadomą, ponieważ skarbonki nie były już dawno otwierane.

Ślad nikczemnika zaginął.

= Na uczynku.

Na Senatorskiej schwytano w dniu wczorajszym nieletniego rzezimieszka w chwili, kiedy sięgał do kieszeni przechodzącej pani R. po portmonetkę.

W portmonetce znajdowało się 200 rs. gotówką.

= Po pijanemu.

Nocy wczorajszej p. H., znajdując się w dwuznacznem towarzystwie, usnął wskutek pijaństwa.

Powróciwszy do domu, przekonał się o braku pugilaresu, w którym znajdowało się 5000 rs. w gotówce i papierach wartościowych.

= Bójka.

W dniu wczorajszym trzej bracia S., czeladnicy różnych rzemiosł, rzucili się na Antoniego W., tokarza, który uległ pobiciu, a nadto odniósł niebezpieczną ranę w głowę.

Nieprzytomnego odwieziono do szpitala Dzieciątka Jezus.

= Podpalenie.

Dzień po dniu niewiadomy sprawca usiłował podpalić dom Lebla na Powązkach.

Pierwszego dnia znaleziono ogień podłożony w sieni, drugiego na strychu.

Na szczęście płomienie stłumiono w samym zarodzie.

Śledztwo zarządzono.

= Przejechanie.

Na Senatorskiej Aleksander W., posługacz tramwajowy, znalazł się między wozem a wagonem tramwajowym.

Przygnieciony poniósł ciężkie obrażenia i stracił przytomność.

Niebezpiecznego odwieziono do szpitala św. Ducha.

= Zamach samobójczy.

W dniu wczorajszym wdowa po wyrobniku Karolina K., zażyła w zamiarze pozbawienia się życia sporą dozę kwasu siarczanego.

Rychła pomoc lekarska niebezpieczeństwo odwróciła.

Powód zamachu samobójczego niewiadomy.

= Oddział banku państwa.

Wiadomo, iż mieszkańcy Tomaszowa niejednokrotnie starali się o otwarcie w tem mieście oddziału banku polskiego.

Bank polski jednak, nie mogąc uzyskać na ten cel funduszu w ministerjum skarbu, odpowiedział odmownie.

Skutkiem tego Tomaszów zwrócił się do banku państwa.

Obecnie korespondent petersburski *Dzien. łódz.* pisze z tego powodu co następuje:

„Starania mieszkańców Tomaszowa o utworzenie w tem mieście oddziału banku państwa, nie pozostaną bez skutku.

„Miasto ofiaruje się opłacać przez dwa lata lokal dla tego oddziału.

„Ponieważ w Królestwie bank państwa niema dotąd ani jednej filji, byłby więc to precedens, dający do myślenia."

= Stowarzyszenie spożywcze.

Z Kowla donoszą nam, iż w mieście tem powstało Towarzystwo spożywcze.

Pomimo, iż ustawa Towarzystwa została zatwierdzoną jeszcze w listopadzie r. z., uorganizowało się ono zaledwie obecnie.

Członkiem Towarzystwa może być każdy, urzędujący w jakiemkolwiek biurze miejscowem, oraz każdy urzędnik dymisjowany, cywilny lub wojskowy.

Ograniczenie w przyjmowaniu członków Towarzystwa niewątpliwie wpłynie niezbyt korzystnie na rozwój samej instytucji.

Tylko bowiem dopuszczenie szerszego ogółu publiczności, bez różnicy wyznań i narodowości, mogłoby dodatnio oddziałać na samą działalność i rozwój spółki.

Na ostatniem ogólnem zebraniu członków postanowiono odkupić sklep towarów spożywczych kupca Hejdemana i handel ten prowadzić na własną rękę.

O ile interes podobny może być zyskowny, nie możemy przesądzać zawczasu, zwrócimy jednak uwagę, iż najpierw należałoby zmienić samą ustawę Towarzystwa, przez dopuszczenie na członków wszystkich warstw ludności miejscowej, a już wówczas wybrać na kierowników tych, którzyby odpowiadali wszystkim potrzebnym wymaganiom.

Pożyteczna działalność Towarzystwa bezwątpienia zależy od liczebnej ilości jego członków.

= Kradzieże leśne.

Z chełmskiego donoszą nam o wypadku, jaki wydarzył się w miejscowych lasach w dniu 22-im b. m.

Kilku włościan z pod Rejowca, znanych w okolicy złodziei leśnych, wybrało się do lasu rządowego po drzewo.

Kradzież już była na ukończeniu, gdy rabusie zostali naraz zaskoczeni przez dwóch strażników leśnych.

Straż usiłowała odebrać im wozy i konie, jako *corpus delicti*, złodzieje stawili czynny opór.

W chwili jednak gdy rzucili się na strażników ci dali ognia i kilku z nich śmiertelnie ranili.

Na miejsce wypadku zjechały władze śledcze.

= Przyjemna osada!

Z Rychwała, osady położonej na trakcie kalisko-konińskim, piszą do *Kalisz.*, iż czwarta część miejscowej ludności trudni się kontrabandą.

W R. więc niema rodziny, w którejby nie było choćby jednego przemytnika!...

Oprócz kontrabandzistów Rychwał posiada jeszcze złodziei, a kradzieże są tu na porządku dziennym.

Przyjemna osada!

W tym tu Rychwale zatrzymała się niedawno menażerja.

Niezwykłe widowisko ściągnęło mnóstwo gapiów, a jeden z nich włożył przez ciekawość rękę do klatki, którą też nie omieszkał pochwycić uwięziony wilk.

Stare jednakże wilczysko nie miało już zębów ciekawa ręka w całości wróciła do właściciela.

= Uniewinniona.

Sąd okręgowy w Piotrkowie roztrząsał niedawno zajmującą sprawę Marjanny Warcholińskiej i syna jej Stefana.

Matka stawała pod zarzutem mężobójstwa, syn—ojcobójstwa.

Okoliczności towarzyszące sprawie były następujące:

W grudniu r. 1881-go w osadzie Grocholicach w zamkniętej chacie znaleziono trupa Walentego Warcholińskiego, ponieważ zaś na ciele jego nie było żadnych oznak śmierci gwałtownej, niezwłocznie więc go pochowano.

W rok po tym wypadku zaczęto na wsi mówić coraz głośniej, iż W. nie umarł śmiercią naturalną lecz został zaduszony przez żonę.

Sędzia śledczy zarządził exhumację zwłok i badanie świadków.

Pierwsza do niczego nie doprowadziła, gdyż ciało denata znajdowało się już w stanie rozkładu.

Za to w liczbie świadków najbardziej stanowczo przeciwko wdowie W. wystąpiła Zofja Kołodziejczyk, mieszkanka tejże osady.

K. zeznała, iż ukryta za drzwiami mieszkania Warcholińskich, widziała, jak syn przyniósł matce lejce i jak matka udusiła niemi śpiącego męża...

Inni świadkowie skarżący powoływali się na opowiadania Zofji K., inni za to zeznawali na korzyść podsądnej.

Sama wreszcie W. w ostatniem przemówieniu oświadczyła, iż jest niewinną, iż sprawa sądowa jest dziełem Zofji K., która kochała się w nieboszczyku jej mężu i z nią żyła w niezgodzie.

W braku dowodów rzeczowych sąd piotrkowski przychylając się do wniosków obrońcy p. Babickiego W. od odpowiedzialności uwolnił.

NEKROLOGJA.

† Tę bolesną wiadomość, dzielącym współczucie, że w dniu 24 b. m., po długiej i ciężkiej słabości zmarł mój jedyny syn Zygmunt, przeżywszy 9½ miesięcy. Wyprowadzenie zwłok nastąpi dnia 26 b. m., w sobotę, o godzinie **3-ej** po południu, z ulicy Górnej nr 5, na cmentarz ewangelicki, na które proszą

—312— **H. Z. Fritzsche, litograf.**

† W niedzielę, dnia 27 b. m., jako w trzecią rocznicę śmierci ś. p. Józefy z Papiórkowskich **Bielińskiej**, odbędzie się nabożeństwo w kaplicy Matki Boskiej kościoła Wszystkich Świętych na Grzybowie. —802—

† W dniu 27 b. m., w niedzielę, jako w dzień urodzin i wigilję imienin ś. p. Karoliny z Chmielewskich **Tourquetti**, odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele powązkowskim o godzinie **10-ej** zrana, na które stroskani rodzice i siostra zapraszają krewnych i życzliwych pamięci zmarłej. —311

† Dnia 28 stycznia, w poniedziałek, o godzinie **10-ej** zrana, odbędzie się w kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej, wotywa żałobna, za spokój duszy ś. p. Jana **Brzezińskiego**, studenta b. szkoły głównej, z powodu 16-ej rocznicy jego śmierci. —307

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

(Otrzymane wczoraj po zamknięciu numeru).

Paryż 25-go stycznia.

Edmund About wybrany został na członka Akademji.

Paryż 25-go stycznia.

Otrzymano tu wiadomość, iż rekonesans wysłany pod Bakning stwierdził obecność znacznych zastępów nieprzyjacielskich.

Londyn 25-go stycznia.

Przedsięwzięto przygotowania celem wysłania do Egiptu dziesięciotysięcznego korpusu.

Kair 25-go stycznia.

Rząd kedywa postanowił przystąpić na nowo do reformy sądownictwa przy udziale mocarstw, które przyjmowały udział w organizacji sądów międzynarodowych.

Petersburg 25-go stycznia.

W dniu wczorajszym powrócił z zagranicy minister spraw zagranicznych, rz. r. t. Giers.

Petersburg 25-go stycznia.

Dzisiejszy *Praw. wiestnik* podaje tekst najpoddanniejszego adresu szlachty moskiewskiej. „Najmiłościwszy Monarcho! Szlachta moskiewska wraz z wyrażeniem nieograniczonego przywiązania skła-

da u stóp Waszej Cesarskiej Mości najpoddanniejsze wyrazy wdzięczności za przewodnie, pełne mądrości słowa, jakie w uroczyste dni świętej koronacji na tron cesarski mieli szczęście słyszeć z ust Waszej Cesarskiej Mości połączeni przedstawiciele szlachty i włościan. Zachęcona wezwaniem i powodowana poczuciem obowiązku szlachta moskiewska ośmiela się złożyć świadectwo swojej gotowości do służenia, jak zawsze, wiarą i prawdą samowładnemu Monarsze, przestrzegając święcie Jego prawa i broniąc praw Jego najwyższej władzy, w których czci spadek dziejowy i rękojmię pomyślności ojczyzny, kamień węgielny jej potęgi i całości. Niechaj Najwyższy błogosławi Cię Najjaśniejszy Panie na monarszą drogę, niechaj dopomaga Ci w pracy państwowego budownictwa i w pieczołowitości o szczęście ludu, niechaj umocni Twoją rękę w utwierdzeniu społecznego bezpieczeństwa i wszystkiego co jest zgodnem z prawem i uczciwem, w umocnieniu państwa, w pracy około ukrócenia niesprawiedliwości, bezładu i wszelkiego bezprawia. Cieszymy się, iż w rządzącej myśli Waszej Cesarskiej Mości zbliżają się dwa stany połączone ze sobą naturalnemi związkami wzajemnego pożytku i wspólnych interesów. Dobra zgoda między nimi jest najlepszem zabezpieczeniem wewnętrznego pokoju, utrwaleniem stosunków wskazanych przez pamiętne słowa z dnia 21-go maja r. z., wytworzy ona twierdzę, która stanie się dla Waszej Cesarskiej Mości nieprzełamaną podporą we wszelkiej dobrej inicjatywie i niezwalczoną siłą przeciw wszelkim knowaniom wrogów państwa." Najjaśniejszy Pan przeczytawszy ze szczerem zadowoleniem ten adres, dziękował szlachcie moskiewskiej oraz moskiewskiemu jenerał-gubernatorowi.

(*Otrzymane w nocy.*)

Lwów 25-go stycznia.

Bank hipoteczny odmówił przyjścia z pomocą bankowi włościańskiemu. *Gaz. nar.* donosi, że ogłoszenie niewypłacalności przez ten ostatni lada chwila jest oczekiwanem.

Wiedeń 25-go stycznia.

Na dzisiejszem posiedzeniu izby deputowanych toczyły się dalsze obrady nad wnioskiem Wurmbranda. Dep. Rieger twierdzi, iż lewica pragnie tylko posiać niepokój i rozterkę wśród ludności. Chce ona dzisiaj, abyśmy na ślepo przyjęli z rąk jej worek; ładunkiem napełni go później, gdy znajdzie ku temu dogodną porę. „Bismark rozumie lepiej od was, powiada mówca do lewicy, interes niemiecki, radzi on wam, abyście zadowolili się dzisiejszemi prawami, jakie posiadacie w monarchji." Za językiem niemieckim pragnęlibyście wskrzesić potem państwo niemieckie w Austrji, a to jest niemożebnem. Wobec rozbudzenia się poczucia narodowego w ludach austrjackich, powrót do systemu germanizacji nie uda się już nigdy. Hrabia Clam Martinic dowodzi, że rozwiązanie kwestji w dzisiejszych okolicznościach jest niemożliwem i niepotrzebnem. Lewica podniosła ogromny hałas przeciw Riegerowi.

Wiedeń 25-go stycznia.

Dzisiaj w Floridsdorfie znowu popełniono morderstwo. Ajent policyjny został zastrzelony. Morderce schwytano, miał przy sobie dwa rewolwery, sztylet i patrony dynamitowe, które usiłował ciskać na aresztujących go. Pobudką zbrodni jest zapewne zemsta charakteru socjalno-rewolucyjnego.

Budapeszt 25-go stycznia.

Prymas Węgier, arcybiskup Simor, powołanym został przez cesarza do Wiednia. Podróż ta stoi w niewątpliwym związku ze sprawą głosowania w izbie magnatów nad ustawą o małżeństwach cywilnych.

Londyn 25-go stycznia.

W Kairze pochwycono ajentów mahdiego. W Izmaile wybuchła pogłoska, że Chartum poddał się powstańcom.

Londyn 25-go stycznia.

W kopalniach węgla w Kolorado nastąpił wybuch. Pięćdziesiąt osób zginęło.

Odessa 25-go stycznia.

Drogi żelazne moskiewsko-kurska, kursko-kijowska i południowo-zachodnie po porozumieniu się z rosyjskiem towarzystwem żeglugi parowej zniżyły taryfę za przewóz olejów mineralnych z portów kaukaskich do Moskwy do 57½ kop. za całą odległość.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 24 go stycznia, godzina 7 m. 25.

Przy otwarciu dzisiejszych czynności giełdowych panowało usposobienie mocne i przyjazne. Rynek rent obcych mocno był ożywiony i działalność rozwijała się korzystnie pod wpływem wiadomości, jakoby rząd francuzki miał zamiar emitować znaczną sumę renty umarzalnej. Również korzystne wiadomości z giełdy wiedeńskiej, wpłynęły na podniesienie kursu kredytówek. Następnie jednak rynek wartości miejscowych uległ silnemu osłabieniu, co pociągnęło za sobą i kredytówki. Z kolejowych wschodnio-pruskie, marimburskie cofnęły się w kursach z powodu, iż transporta zbożowe rosyjskie przy obecnym stanie skierowane być mogą na drogi wodne. Górnicze walory ciągle pod uciskiem. Akcje edisonowskie, z powodu korzystnego dla nich wyroku w procesie z konkurentami i zawarcia kontraktu z zarządem miasta Berlina, o 5% się podniosły. Wartości rosyjskie dosyć dobrze się trzymały. Ruble bez zmiany 197.50. Żyto w towarze gotowym o pół marki, w tranzakcjach dostawowych o całą markę niżej.

Berlin 24 go stycznia, g. 5 m. 5 wieczór (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjs. w tranz. natychm.	197.50
Weksle na Warszawę	197.20
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	196.30
Weksle na Petersburg długoterminowe	194 40
Bilety banku ros. na dostawę	197.50
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	56.60
Akcje kredytowe.	528.—
Listy zastawne serja I-sza.	61.80
Weksle na Londyn krót.	—.—
" " długot..	—.—
Żyto z dostawą na jesień.	147.75
Żyto na wiosnę	148.50

Petersburg 24 go stycznia, g. 6 m. 30 wiecz. (*notowanie urzędowe*).

Weksle na Londyn	23 9/32	3/8
Pożyczka premjowa I-ej em. .	215½.	
" " II-ej em. .	211¾.	
Półimperjały	8.44.	

Znowu toż samo. Giełda berlińska rozmaitemi wiadomościami, to z jednej strony niepokojona, to znów uspakajana dla rubli ciągle obojętną pozostaje. Kurs ich ciągle bez zmiany pozostaje, zdradzając tem i powodując zarazem—jak w zaczarowanem kole—małość zapotrzebowań i drobiazgowość obrotów tą walutą. Samo przez się ztąd wynika, że i tak przy nader niekorzystnych naszych warunkach miejscowych obezwładniona giełda nasza tembardziej jest w bezczynności zagłębiona, że nie zmieniające się wcale od tygodnia już kursa berlińskie nie dają sposobności spekulantom do jakichkolwiek obrotów czysto spekulacyjnej natury. Dodawszy do tego sobotnią zwykłą bezczynność giełdowa przewidywać możemy na dzień dzisiejszy najzupełniejszy spokój i kursa literalnie niezmienione—w żądaniu. Kursa dnia poprzedniego były: 197.60, 197.50, 526, 148.25, 149.50.

J. Wł.

Gdańsk 24-go stycznia 1884-go roku.

Pszenica	cena najwyższa	9 25.
"	" regulacyjna bieżąca	8.65.
"	" na dostawę wiosenną	8.76.
Żyto	cena najwyższa za polskie .	5 90.
"	" regulacyjna	5.97.
"	" na dostawę wiosenną .	6.26.
Jęczmień	browarny	—.—
"	na paszę	—.—
Groch	do jedzenia	—.—
"	na paszę	—.—

CENY ZBOŻA.

dnia 25-go stycznia roku 1884 na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 143—148, średnia 132—139, ordynaryjna 115—128.

Żyto wyborowe 100—103, średnie 96—99, ordynaryjne 93—95.

Jęczmień wyborowy 100—107, średni 89—98, ordynaryjny —.—

Owies wyborowy 88—92, średni 80—85, ordynaryjny 73—78.

Gryka 93—100. **Groch** 99—114. **Kasza jaglana** wyborowa 125—140, średnia, ordynaryjna — —

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego dnia 25-go stycznia 1884 roku.

Jak zwykle w piątki, ruch na targu zbożowym ograniczony do minimum.

Dostawy małe, ale też i kupców prawie na targu nie było, tak, że nawet poszukiwane ciągle bardzo dobre gatunki nie znalazły amatorów.

Przy tak małym ruchu—rozumie się, że jeżeli co kupiono, to tylko po cenach bardzo umiarkowanych i to jeszcze niechętnie i z wielkim targiem.

Ogółem wystawiono na sprzedaż 700 korcy pszenicy i 300 żyta.

Wyborowa pszenica pozostała nie sprzedaną, dobrą średnią do 8 rs. 70 kop. płacono, nieco słabszą co do gatunku od 8 rs. sprzedawano.

Zyto wyborowe polskie 6 rs. 30 kop.—a jeżeli z dostawą osią płacono o 10 kop. więcej, to przy warunkach wyższej nad normalną (232 f.) wagi.

Owsa było stosunkowo dosyć, bo 250 korcy. Ceny jednak mocne. 3 rs. do 3 rs. 30 kop. za korzec osiągano.

Siana, wyjątkowo jak na piątek, mało dostawiono.

Co do gatunku było ono bardzo różne.

Płacono od 35 do 55 kop. za pud, stosownie do dobroci.

Słomy więcej. Cena 30—35 kop. za pud.

J. Wł.

— *Warszawskie Towarzystwo dobroczynności* ma zaszczyt podać do publicznej wiadomości, iż w dniu 27-ym stycznia r. b., t. j. w niedzielę, o godzinie 7-ej wieczorem, danem będzie w teatrze amatorskim przedstawienie na dochód sierot i starców, pod opieką warszawskiego Towarzystwa zostających, złożone: I. z komedji w 1-ym akcie przez Gustawa Mozera, p. t. „Tatuś pozwolił": II. z komedji w 1-ym akcie z francuskiego, p. t. „Podstęp pana kapitana; III. z komedji w 1-ym akcie F. Lanciego, odznaczonej pierwszą nagrodą na konkursie dramatycznym, p. t. „Rocznica ślubu". Biletów na to przedstawienie nabyć można w kancelarji warszawskiego Towarzystwa dobroczynności codziennie od godziny 11-ej do 1-ej zrana i od 5-ej do 7-ej po południu, po cenach zwyczajnych.

Prezes komitetu *Dunin.*

Sekretarz *Salinger.*

KORESPONDENCJE PRYWATNE.

— *Nieznajomej.*—Będę na czwartej maskaradzie o godzinie 1-ej w miejscu wiadomem.—*K. H.* (306)

— *Azalji.*—Wezwanie otrzymałem. Będę. (314)

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	minuty	Przychodzą godziny	minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	7	15 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 2 klasy oraz klasa 3 tylko w komunikacji bezpośredniej . .	3	50 po poł.	2	— po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	28 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	7	15 wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	—	—
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою.—Варшава 14 (26) Января 1884 г.

Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski.—Wydawca Gustaw Gebethner